

Romana Patyk

Obcy czy "w stronę świata zwrócony"? Rzec o obcości u Alberta Camus

Pisma Humanistyczne 1, 27-38

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OBCY CZY “W STRONĘ ŚWIATA ZWRÓCONY”? RZECZ O OBCOŚCI U ALBERTA CAMUS

*“W nieba cały błękit
Świat śmieje się obojętny.
Przez chwil kilka przyjaciela.
Życie to uśmiech błędzący,
Cud kochać to, co umiera”.*

fragm. Dom w stronę świata zwrócony¹

To fragment, być może jedyne (?) wiersza Alberta Camus. Rzecz niebywała, gdyż Camus z poezją nie kojarzy się z pewnością nikomu. Wielu zna go jako pisarza (“ten od *Dżumy*”), nieliczni jako humanistę, a już bardzo niewielu widzi w nim filozofa. Do poetów nie należał (choć na pewno znaleźliby się i tacy, którzy dając się ponieść skrzydłom elokwencji i euforii nie wahałoby się nazwać go poetą ludzkiego istnienia czy poetą absurdu), ale tak jak oni głęboko odczuwał związek z człowiekiem oraz jego najistotniejszymi problemami i wątpliwościami. Kunszt poetycki przytoczonego fragmentu nie jest więc istotny. Jest on ważny ze względu na zawarte w nim treści sygnalizujące przedmiot rozważań. Mówiąc o obojętności zwróconego ku niebu (a więc odwróconego od człowieka) świata i wskazując na krótkość i ulotność życia (które kochać trudno), zwraca uwagę na problemy, które pojawiać się będą w całej twórczości Camusa, już nie w poetyckim, ale filozoficznym kontekście. Kwestie te to: problem istoty człowieka, jego miejsca w świecie, relacja człowiek - świat, człowiek - inni ludzie, a w szczególności, będący przedmiotem artykułu problem wyalienowania człowieka współczesnego.

¹ A. Camus, *Dom w stronę świata zwrócony*, przeł. W. Rapak, “Pismo Literacko-Artystyczne” 1985, nr 1.

Rozważania na temat obcości znajdujemy, w takiej czy innej postaci, we wszystkich dziełach Camusa, ale najpełniej obrazuje go pierwsza (po nieudanej - zdaniem Camusa - *Śmierci szczęśliwej*) powieść pt. *Obcy*.

Obcy (1942) to jedno z trzech dzieł składających się na cykl poświęcony problemowi absurdu (dwa pozostałe to: *Mit Syzyfa* i *Kaligula*).

Bohaterem powieści jest młody, algierski urzędnik Meursault. Poznajemy go w przełomowym dla jego życia okresie, który rozpoczyna pogrzeb matki (to bardzo nieprzyjemne doświadczenie z powodu panującego upału). Dzień po pogrzebie Meursault idzie na plażę, spotyka kobietę i nawiązuje z nią romans. Zaprzyjaźnia się z sąsiadem. Kilka dni później uczestniczy w bójce z nieznanymi Arabami, a potem spotkawszy ponownie jednego z nich strzela doń pięciokrotnie i rani go śmiertelnie. Zostaje za to aresztowany, osądzony w procesie, którego przebieg szczegółowo poznajemy i skazany na karę śmierci.

To właściwie wszystkie fakty, jakie można z powieści wynotować. Niewiele to na razie mówi o samym Meursault i przedstawionych tu problemach.

Kim jest Meursault i jakie jest jego życie? To prosty, skromny urzędnik, którego egzystencja - bierna, zautomatyzowana i odruchowa - pozbawiona jest wszelkich dylematów i aspiracji. Jego życie to ciąg oczywistych dla niego sytuacji. Praca biurowa wyznacza rozkład jego dnia i dopiero niedziela zmusza go do własnej inicjatywy (zwykle spędza cały dzień przy oknie). T. Merton tak go charakteryzuje: "Do chwili popełnienia zbrodni Meursault to rodzaj biernej, mechanicznej istoty obdarzonej dosyć bogatym życiem wegetatywnym, zmysłowym, żyjącej w całkowitej obojętności dla jakichkolwiek zagadnień abstrakcyjnych lub formalnych"². Oddany we władanie prawa inercji, równie obojętnie odnosi się do życia, jaki i do otaczających go osób. Jego egzystencja przypomina życie owada, to "człowiek bez indywidualności, wędrujący latami jak ślepy termit"³. Dlatego trudno to życie jednoznacznie określić oraz ocenić, czy jest ono szczęśliwe czy nieszczęśliwe.

² T. Merton, *7 esejów o A. Camus*, Bydgoszcz 1996, s. 193-194.

³ K. Eberhardt, *Cień buntownika*, Warszawa 1957, s. 18.

Przypadkowe, spowodowane okolicznościami: upałem i zmęczeniem, zabójstwo Araba uwydatnia jednak inny, o wiele ważniejszy wymiar jego egzystencji. Z pozoru życie Mersault nie różni się od tego, jakie wiodą podobni, akceptujący swój los, ludzie. On jednak, godząc się na życie takie, jakim jest, nie przyjmuje ustalonych w społeczeństwie reguł. Dlatego podczas procesu nie czyni żadnych starań, by się usprawiedliwić. Nie szuka uzasadnienia dla faktów ze swojego życiorysu, takich jak: oddanie matki do przytułku dla starców, posiadanie kochanki, czy brak pobożności. Nie podporządkowując się powszechnie przyjętym zasadom zachowania (robienia tego, co wypada): nie czując rozpaczy nie płacze na pogrzebie matki i nie zachowując pozorów żałoby idzie na plażę i do kina. Nawet w obliczu grożącej mu śmierci - podkreśla Rowiński - nie zamierza poddać się owym regułom; do końca jest naiwnie szczery, nie potrafi i nie chce kłamać. Gdyby udawał skrucę, grał zgodnie z przyjętymi w społeczeństwie zasadami, najprawdopodobniej nie wywołałby nieprzychylności sędziów i uniknąłby śmierci, gdyż "Społeczeństwo ceni nie określone wartości, ale zachowywanie pozorów, udawanie, iż wartości te szanuje się"⁴.

Książka nie wyjaśnia przyczyn owego irracjonalnego, niezachowawczego postępowania Meursault. Staje się ono jasne dopiero po odwołaniu się do Camusowskiej koncepcji absurdu. Jego teorię odnajdujemy w eseju pt. *Mit Syzyfa*. Na związek tych dwóch dzieł zwrócił uwagę już Sartre i wykazał, że teoria absurdu wyłożona w eseju pomoże czytelnikom zrozumieć powieść.⁵

Esej zaczyna się od słów: "Jest tylko jeden problem filozoficzny prawdziwie poważny: samobójstwo. Orzec, czy życie jest warte trudu, by je przeżyć, to odpowiedzieć na fundamentalne pytanie filozofii"⁶. Sens życia jest - zdaniem Camus - najpilniejszym z pytań. Nietatwo go jednak w świecie znaleźć. Okazuje się, że świat jest absurdalny i absurdalna jest w nim egzystencja człowieka. Uświadomiwszy sobie ów irracjonalny absurd człowiek nie może mieć żadnych złudzeń, ani żadnej nadziei:

⁴ C. Rowiński, *Walka z demonami nihilizmu*, "Miesięcznik Literacki" 1985, nr 6, s. 42.

⁵ J. P. Sartre, *Komentarz do "Obcego" Camusa*, tłum. J. Prokop, [w:] *Sztuka interpretacji*, t. II, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1973, s. 233 - 246.

⁶ A. Camus, *Dwa eseje*, tłum. J. Guze, Warszawa 1991, s. 11.

“Świat, który można wytłumaczyć kiepskimi nawet racjami, jest światem bliskim. Na odwrót, w świecie pozbawionym nagle złudzeń i światła człowiek czuje się obcy. Wygnanie jest nieodwołalne, skoro braknie wspomnienia utraconej ojczyzny, albo nadziei na ziemię obiecaną. Ta niezgodność pomiędzy człowiekiem a jego życiem, pomiędzy aktorem a dekoracją, jest właśnie poczuciem absurdu”⁷. Dzieje się tak dlatego, że świadomy swego losu człowiek (właśnie przez fakt, iż jest świadomy) stawia się niejako poza światem: “Gdybym był drzewem pomiędzy drzewami, kotem pomiędzy zwierzętami, życie miałoby sens lub raczej ten problem nie miałby sensu, byłbym bowiem częścią świata. Byłbym tym światem, któremu przeciwstawiam się teraz całą moją świadomością i całym moim żądaniem bliskości”⁸. Rozum jest tym, co nieodwołalnie oddala człowieka od świata, tym, co powoduje jego wyobcowanie: “To śmieszny rozum przeciwstawia mnie światu. Nie mogę go przekreślić jednym pociągnięciem pióra. Muszę więc zachować to, co uważam za prawdziwe. I na czym wspiera się ten konflikt pomiędzy światem a moim umysłem, jeśli nie na mojej świadomości?”⁹.

Określiwszy sytuację człowieka w świecie Camus nie opowiada się jednak za samobójstwem. Byłoby ono bowiem potwierdzeniem absurdalności świata, poddaniem się wrogiemu człowiekowi porządkowi.

Nie wybiera więc samobójstwa bohater najbardziej znanego rozdziału *Mitu* - tytułowy Syzyf - skazany przez bogów na nie kończącą się mękę wtaczania głazu, który po osiągnięciu szczytu spada w dół. To pierwszy człowiek absurdu. Świadomy beznadziejności swojego trudu, podejmuje go wciąż na nowo. Reakcją świadomego Syzyfa na bezsens bezowocnego wysiłku jest upór, który sprawia, że jest “silniejszy niż jego kamień”¹⁰. Co więcej, dzięki świadomości, potrafi w tej sytuacji znaleźć szczęście: “Trzeba wyobrazić sobie Syzyfa szczęśliwym”¹¹ - pisze Camus.

Również Meursault jest człowiekiem absurdu. To wyjaśnia, dlaczego interpretacja jego osoby nie może być prosta; do człowieka absurdu nie

⁷ Tamże, s. 13.

⁸ Tamże, s. 46.

⁹ Tamże, s. 46-47.

¹⁰ Tamże, s. 108.

¹¹ Tamże, s. 110.

przystają bowiem takie kategorie jak: dobry czy zły, moralny czy niemoralny. Nie widzącym świata jako absurdu trudno osądzać go wg przyjętych powszechnie norm (można tego doświadczyć czytając takie zdania jak to: "Pomyślałem, że minęła niedziela, jeszcze jedna z rzędu, że mama jest już pochowana, że wrócę do pracy i że w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło"¹²). Bohatera *Obcego*, mimo miałkości jego egzystencji, nie możemy odczytywać jednoznacznie. Choć i takie odczytania, jednoznacznie negatywne, jako człowieka niedojrzałego i płytkiego, się pojawiają.¹³ Nic zresztą jednoznaczne tu nie jest. Camus bowiem opisuje pewną sytuację, przedstawia fakty, ale tak jak swój bohater niczego nie tłumaczy, ani nie dowodzi. Dopiero *Mit Syzyfa* daje nam teorię, bez której właściwe odczytanie powieści byłoby niemożliwe. Tłumaczy nie tylko zachowanie żyjącego w zgodzie z absurdem Meursault, ale i absurdalność procesu, w którym został on oskarżony.

I tak: zgodnie z tym, co czytamy o człowieku absurdu w *Micie*, Meursault nie wybiera samobójstwa, żyje teraźniejszością, bez jutra i bez nadziei (stąd brak planów na przyszłość, brak złudzeń i oczekiwań oraz bierne przyjmowanie tego, co przynosi los: gdy Maria wspomina o małżeństwie, Meursault mówi, że jest mu wszystko jedno i że, jeśli chce, mogą się pobrać); mówi zawsze prawdę (nie zastanawiając się, czy nie pogorszy ona jego sytuacji); milczy, gdy nie ma nic ważnego do powiedzenia; nie kocha, bo miłość jest uczuciem ciągłym (w dodatku jest jako uczucie abstrakcją, a człowiek absurdu abstrakcje odrzuca), a dla niego liczą się tylko chwilowe nastroje, teraźniejszość i konkret; żyje chwilą obecną i zdaje się być szczęśliwy (na pewno nie jest nieszczęśliwy); odrzuca sądy wartościujące, żadnych faktów swego życia nie wyróżnia, ważne jest dla niego, tak jak i dla innych ludzi absurdu, "by żyć nie jak najlepiej, ale jak najwięcej, by korzystać z egzystencji komasując wielorakie doświadczenia nie tyle dbając o wybór, hierarchię, co o ilość

¹² A. Camus, *Obcy*, tłum. M. Zenowicz, Warszawa 1985, s. 18.

¹³ Sam Camus w przedmowie z 1954 r. broni swego bohatera przed takimi odczytaniem, pisząc, że nie jest on życiowym rozbitkiem, że "ożywia go mocna, bo uparta pasja poznania prawdy, prawdy bycia i uczucia, tej wegetatywnej prawdy, bez której nikt nie zdoła ujarzmić siebie i świata" cyt. [za:] A. Kowalska, *Dzuma Alberta Camusa*, Warszawa 1968, s. 24.

i różnorodność”¹⁴.

Z tych i z wcześniej wspomnianych powodów w powieści możemy dostrzec różne wymiary wyobcowania, jakiemu podlega człowiek.

Po pierwsze, mamy **obcość wobec świata**. Człowiek absurdu, uświadomiwszy sobie bezsens świata, widzi, że jego związek z ziemią jest fikcją, że “jest na niej samotnym przechodniem, cudzoziemcem, intruzem”¹⁵. Nie stanowi organicznej części świata, tak jak rośliny i zwierzęta. W przeciwieństwie do świata jego egzystencja jest znacznie bardziej przypadkowa, a przede wszystkim skończona (owa świadomość skończoności, nieuchronności śmierci towarzyszy człowiekowi ciągle). Co więcej wyraźna jest wrogość świata w stosunku do człowieka (to palące niemiłosiernie słońce popycha Meursault do morderstwa). Nieludzkość świata jest jego nieodłączną własnością: “Stopień niżej i zaczyna się dziwność: spostrzec, że świat jest “nieprzenikalny”, dojrzeć, jak obcy jest kamień, z jaką siłą natura, krajobraz może nas negocować. W głębi wszelkiego piękna kryje się coś nieludzkiego, i te wzgórza, łagodność nieba, rysunek drzew w tej samej chwili tracą iluzoryczny sens, który im przydajemy, i odtąd stają się bardziej odległe niż raj utracony. Pierwotna wrogość świata idzie ku nam przez tysiąclecia. Przez sekundę nie rozumiemy go już, skoro przez wieki rozumieliśmy z niego tylko kształty i linie, które wpięramy w nim zawarliśmy, a brak nam teraz sił, by korzystać z tej sztuczki. Świat nam się wymyka, ponieważ na powrót jest sobą samym”¹⁶. Świat i człowiek są sobie nie tylko obcy i obojętni, niemożliwe jest też przewyciężenie tej obcości, nieprzenikalności i niezrozumienia. A niemożliwe jest to dlatego, że świat jest nieredukowalny do ludzkich kategorii: “dzięki wiedzy mogę pojąć zjawiska i wyliczyć je, nie mogę pochwycić świata”¹⁷ - czytamy w *Micie*. Jedynym łącznikiem między człowiekiem a światem jest absurd: “Absurd zależy tyle od człowieka, ile od świata. Na razie jest ich jedyną więzią. Skuwa ich tak, jak tylko nienawiść potrafi”¹⁸. Świetnie ilustruje

¹⁴ M. Nowicka-Kozioł, *Filozofia A. Camusa wyrazem niepokoju moralnych współczesnego człowieka*, “Kwartalnik Pedagogiczny” 1969, nr 3, s. 140.

¹⁵ K. Eberhardt, *Cień buntownika...*, s. 17.

¹⁶ A. Camus, *Dwa eseje...*, s. 19-20.

¹⁷ Tamże, s. 24.

¹⁸ Tamże, s. 25.

to właśnie *Obcy* - którego bohater stoi w wyraźnej opozycji wobec świata, z którym nie potrafi połączyć go żadna więź.

Obcy to nie tylko człowiek wobec świata, to także **obcy wśród ludzi**¹⁹. Inni ludzie również przyczyniają się do naszego wyobcowania; nawet ukochana osoba: przychodzą "pewne dni, kiedy pod znajomymi rysami kobiecej twarzy odkrywamy jak obcą tę, którą kochaliśmy przed miesiącami czy latami" i co więcej: "może będziemy pragnąć nawet tego, co nagle czyni nas tak samotnymi". Nieludzkość, jaka promieniuje z ludzi, jest podobna do tej, jaką dostrzegamy w przyrodzie. Widzimy ją przyglądając się człowiekowi rozmawiającemu przez telefon za szklaną przegrodą: "nie słycać go, ale widać jego mimikę bez znaczenia; i zadajemy sobie pytanie, dlaczego on żyje". Obraz ten wywołuje w nas rodzący poczucie absurdu "niepokój wobec niehumanizacji samego człowieka" i "niepojęte zachwianie w obliczu tego, czym jesteśmy"²⁰.

Takim niepokojącym obcym jest Meursault. Żyje wśród obcych, ale dla nich też jest obcy. Wyalienowanie, któremu podlega, choć nie uświadamia go sobie ("Jeśli jest wyobcowany, nie wie o tym, nie boli go to, wcale go to nie obchodzi" - zauważa Merton²¹), pogłębia jego samotność. Jest w świecie ludzi zesłańcem, dla którego ich uczucia oraz prawa są obce i niepojęte. Sprawia to, że jedni go kochają, choć nie rozumieją (Maria), inni nienawidzą (tłum w sądzie).

Doświadczamy tego podczas procesu, gdy prokurator uświadamiając Meursault o zbrodni nie potrafi wzbudzić w nim żalu i przekonać, że swym postępkami naruszył sumienie społeczne. Nie wystarcza mu to, iż Meursault gotów jest zapłacić za to, co zrobił - pisze w swym komentarzu Bieńkowski - nie potrafiąc pokazać, że czyn oskarżonego sam w sobie jest zły moralnie (gdyż nie został spowodowany złymi intencjami), grzebie w życiu i psychice Meursault.²² Opiera swe oskarżenie na fackie, iż nie płakał na pogrzebie matki oraz na tym, że podczas czuwania przy zwłokach nie odmówił wypicia kawy z mlekiem i palił papierosy (te dwa

¹⁹ Powieść Camusa właśnie - jak podkreśla Sartre - miała "wywołać w nas «niepokój wobec niehumanizacji samego człowieka»" J. P. Sartre, *Komentarz...*, s. 242.

²⁰ Wszystkie cytaty [z:] A. Camus, *Dwa eseje...*, s. 20.

²¹ T. Merton, *7 esejów o A. Camus...*, s. 194.

²² Z. Bieńkowski, *Modelunki. Szkice literackie*, Warszawa 1966, s. 112.

fakty wywołują ogromne wzburzenie na sali rozpraw), a dzień później był w kinie na komedii z Fernandem i nawiązał romans. Z jednej strony dyskredytuje to wymiar sprawiedliwości i ukazuje absurdalność prawa nie potrafiącego uchwycić prawdziwych i istotnych faktów, a z drugiej wskazuje na panującą w życiu społecznym hipokryzję (istotna przyczyna wyobcowania). Było to zresztą zamierzonym przez Camus celem. W przedmowie do amerykańskiego wydania *Obcego* napisał zdanie, w którym zawarł kwintesencję powieści, a zarazem istotę międzyludzkiej obcości: **“W naszym społeczeństwie ten, kto nie płacze na pogrzebie matki, ryzykuje, że zostanie skazany na śmierć”**²³.

Podobnie zachowuje się obrońca Meursault, nawet nie stara się go zrozumieć. Obaj: oskarżyciel i obrońca dużo mówią o jego duszy, myślach, zwyczajach, a niewiele o zbrodni (“w swoich przemówieniach i prokurator, i mój obrońca dużo o mnie mówili, chyba nawet więcej o mnie niż o mojej zbrodni”²⁴). Dużo mówią o nim, ale z innymi, zapominając o samym oskarżonym: “Wyglądało na to, że całą sprawę traktują poza mną. Wszystko toczyło się bez mojego udziału. Decydowano o moim losie bez zapoznania się z moim zdaniem. Czasem miałem ochotę przerwać im wszystkim i powiedzieć: “No dobrze, ale kto tu właściwie jest oskarżonym?”²⁵. Również mowa obrończa adwokata, mówiącego o czynach Meursault w pierwszej osobie liczby pojedynczej, wyłącza Meursault z procesu: “byłem zdania, że to jest znowu usuwanie mnie ze sprawy, redukowanie mojej roli do zera i w pewnym sensie podszywanie się pod moją osobę”²⁶.

Ten ostatni cytat wskazuje na kolejny rodzaj alienacji. Na procesie Meursault nie tylko obserwuje siebie jak rzecz, ale i tak się czuje. Przysłuchując się zeznaniom świadków i mowom: oskarżyciela i obrońcy, odnosi wrażenie, że mówią o kimś innym. Obcy więc to również **obcy wobec samego siebie**, wobec własnych myśli, uczuć i własnej tożsamości: to “obcy, który w pewnych chwilach wychodzi na nasze spotkanie z lustra, brat bliski, a jednak niepokojący, którego odkrywamy we własnych

²³ Cyt. [za:] H. R. Lottman, *Albert Camus*, Warszawa 1996, s. 113.

²⁴ A. Camus, *Obcy...*, s. 62.

²⁵ Tamże, s. 62.

²⁶ Tamże, s. 66.

fotografiach"²⁷. Kiedy człowiek absurdu próbuje pochwycić swoje ja, określić je i ująć, widzi, że "to tylko woda, która przecieka (...) pomiędzy palcami"²⁸.

Patrząc na swoje odbicie Meursault widzi więc kogoś innego: "Wydawało mi się, że moje odbicie pozostaje poważne, nawet wówczas, gdy staram się do niego uśmiechać. Poruszyłem manierką. Uśmiechnąłem się, lecz ono zachowało ten sam surowy, smutny wyraz"²⁹. Od początku zresztą Meursault opisuje siebie jak gdyby obserwował się z zewnątrz, "jakby patrzył cudzymi oczami"; nawet o "namiętności swojej wie tylko to, co zaobserwował, to, co za niego mógłby uczynić kto inny"³⁰.

Obce mu są nie tylko jego własne myśli, czy uczucia, takimi są także jego czyny. Dokonuje ich mechanicznie, nie przypisując im żadnej moralnej wartości: równie dobrze mógł strzelać, jak i nie strzelać. To sprawia, że nawet popełniona zbrodnia nie jest naprawdę jego. Jej przypadkowość i automatyczność powoduje, że trudno ją moralnie sklasyfikować.³¹

Ten ostatni wymiar obcości zostaje jednak przez Meursault, w pewnym sensie dzięki popełnionej zbrodni ("Zabójstwo jest owocem tej biernej, automatycznej egzystencji - a także przebudzeniem z niej"³²), w ostatnich chwilach jego życia, przewyciężony. W oczekującym na egzekucję Meursault budzi się świadomość swej osoby, swojej własnej tożsamości: "byłem pewny siebie samego, pewny wszystkiego, pewniejszy niż on, pewny swego życia i tej śmierci, która mnie czekała"³³. Znajduje w sobie siłę, by bronić swego życia i swojej postawy: "Miałem rację, mam nadal rację, zawsze miałem rację. Żyłem w ten sposób, mógłbym żyć w inny. Robiłem jedne rzeczy, a nie robiłem innych. Nie uczyniłem tej rzeczy, ponieważ czyniłem tamtą. Cóż ponadto? Było tak, jakbym przez cały

²⁷ A. Camus, *Dwa eseje...*, s. 20.

²⁸ Tamże, s. 23.

²⁹ A. Camus, *Obcy...*, s. 52.

³⁰ Z. Bieńkowski, *Modelunki...*, s. 110.

³¹ Problem ten zaznaczają prawie wszyscy interpretatorzy powieści; także Bieńkowski, pisząc, że ów czyn "jest aktem mechanicznym, nie należy do konstrukcji moralnej. Obce mu są kategorie etyki. Nie jest ani dobry, ani zły" (Tamże, s. 111).

³² T. Merton, *7 esejów o A. Camus...*, s. 194.

³³ A. Camus, *Obcy...*, s. 76.

ten czas oczekiwał na ową chwilę i ten świt, gdy zostaną usprawiedliwiony. Nic, nic nie miało znaczenia i dobrze wiedziałem dlaczego”³⁴. Po raz pierwszy, w obliczu śmierci, ktoś go obchodzi i tym kimś jest właśnie on sam: “Cóż obchodziła mnie cudza śmierć, miłość matki, jakież znaczenie miał dla mnie Bóg, rodzaje życia, los, który się wybiera, skoro jeden tylko los miał wybrać mnie samego, a wraz ze mną miliardy uprzywilejowanych, którzy podobnie jak kapłan mienią się moimi braćmi”³⁵. Chce umrzeć na własnych warunkach, zgodnych ze swym własnym doświadczeniem siebie, a nie narzuconych przez odwiedzającego go w celi śmierci kapelana - podkreśla Merton.³⁶ Aż do końca przeciwstawia się masowej hipokryzji. Nie uchyla się od odpowiedzialności za swój czyn, ale uchyla się od “obowiązkowego żalu za grzech”³⁷ i rezygnuje z rozgrzeszenia (“Jestem winny, płacę, nie można niczego więcej ode mnie wymagać”³⁸).

Jawi się nam tu ostatnie “piętro” alienacji, jakiej podlega człowiek, a mianowicie **obcość wobec Boga** (kwestię tą Camus podejmie szerzej w następnych utworach). Ów świat, w którym człowiek jest obcym, przechodniem, wygnańcem, nie zasłużył na to, by mieć Boga. Meursault jest jedynym Chrystusem, na jakiego zasłużyliśmy - pisze Camus we wspomianej już przedmowie do amerykańskiego wydania *Obcego*.

Brak sensu w świecie nie upoważnia nas do szukania go poza światem: “Absurd bowiem nie daje nam niczego poza swymi granicami, nie daje nam przede wszystkim podstaw do mniemania o istnieniu jakiegokolwiek transcendencji, ani też do żywienia nadziei, że absurd może nie być absurdem”³⁹. Człowiek absurdalny nie uzupełnia pustki - jaka rodzi się w obliczu doświadczenia absurdu i obcości - Bogiem, wiarą (jak czyni to Kierkegaard). Nie ludzi się wizjami raj. Wie, że, skoro życie nie ma sensu, to i śmierć go mieć nie może. Godzi się na życie rozpaczą i samotne stawianie czoła światu: “Ponieważ nie istnieje możliwość metafizycznego

³⁴ Tamże, s. 76.

³⁵ Tamże, s. 76.

³⁶ T. Merton, *7 esejów o A. Camus...*, s. 197.

³⁷ Z. Bienkowski, *Modelunki...*, s. 114

³⁸ A. Camus, *Obcy...*, s. 75.

³⁹ J. Wojtyński, *Wolność i absurd. Uwagi o etyce Alberta Camusa*, “Człowiek i Światopogląd” 1972, nr 9, s. 54.

odwołania, człowiekowi (...) pozostaje jedynie przyjęcie na siebie ciężaru autonomii, a wraz z nią odpowiedzialności za świat, w którym (...) pozostaje jedynym panem swego przeznaczenia"⁴⁰.

Po raz pierwszy więc (i ostatni) Meursault wie, co ma powiedzieć. Mówi, że nie interesuje go pojednanie z Bogiem, w którego nie wierzy, "że nie potrzebuje pociechy, ani pokrzepienia na drogę, która wiedzie do nikąd, że nie zamierza zrzekać się ciężaru swojego życia, że nie zamierza wyrażać żalu"⁴¹. Do końca zamierza zostać samotny i obcy (ale już nie wobec siebie!).

Przedostatnie zdania, świadomego swego losu, pogodzonego z nim i ze światem Meursault przypominają te, jakie czytamy w zakończeniu *Mitu Syzyfa*: "wobec tej nocy pełnej znaków i gwiazd po raz pierwszy pozwoliłem się ogarnąć tkliwej nieczułości świata. Czując, że tak jest do mnie podobny, tak braterski, pojąłem, że byłem szczęśliwy, że jestem nim nadal"⁴². Umiera "odmawiając wysłuchania słowa o Bogu, ale sławiąc «cudowny spokój uspiętego lata» i mimo wszystko - piękno pozbawionej nadziei egzystencji"⁴³.

Camus pokazuje wszechogarniające człowieka wyobcowanie. Mamy tu wyraźnie zasygnalizowane kolejne "piętra" alienacji, jakim podlega współczesny człowiek. Doświadcza nie tylko obcości świata, innych ludzi (oraz wśród innych) i Boga, ale także obcości wobec siebie. Pokazawszy opuszczenie człowieka w świecie bez sensu, celu i przyczyny, Camus daje jednak nadzieję. Na przekór wszystkiemu, wyprowadza optymistyczne konsekwencje z absurdu. Mówi nie tylko, że droga do szczęścia wiedzie przez poszukiwanie własnej tożsamości, własnego (niezależnego od tego, co narzuca nam społeczeństwo czy religia) określenia siebie, ale że możliwe jest pogodzenie się z życiem i światem. Stworzenie ze światem symbiozy (wolnej od prób, daremnych zresztą, zrozumienia i podporządkowania go sobie), która być może nie będzie

⁴⁰ B. Stasik, *Alberta Camusa człowiek paradoksalny*, "Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej", t. 28, 1982, s. 57.

⁴¹ K. Eberhardt, *Cień buntownika...*, s. 21.

⁴² A. Camus, *Obcy...*, s. 77.

⁴³ P.-H. Simon, *Świadectwo człowieka*, Warszawa 1966, s. 246.

oznaczała przełamania wzajemnej obcości, ale która da nam być może poczucie, że świat jest piękny a życie warte jest tego, by je przeżyć. Należy budować “dom w stronę świata zwrócony” - żyć nie wbrew, ale ze światem.

*ROMANA PATYK - studentka V roku filozofii oraz II roku filologii polskiej U.Śl.